

Polityk Aliansu Rosjan: Niepotrzebne nam dwujęzyczne tablice w Kłajpedzie » Wiadomości Znad Wilii

 zw.lt/opinie/polityk-aliansu-rosjan-niepotrzebne-nam-dwujezyczne-tablice-w-klajpedzie/

Tomasz Otocky, zw.lt: Czy mógłbym poprosić Pana o kilka słów wprowadzenia na swój temat, nas temat swojej rodziny.

Siergiej Bondar: Urodziłem się w Kłajpedzie, w tym roku minie już 50 lat. Rodzice przyjechali tutaj na skutek przydziału znanego z czasów sowieckich – ojciec pochodził z obwodu chmielnickiego, ukończył instytut we Lwowie i jego skierowano do Rygi. A z tej racji, że z wykształcenia był inżynierem budowy statków, to potem trafił do Kłajpedy, tutaj dużo stoczni. Został w mieście. Później przyjechała tu mama z moją siostrą z Ukrainy. Zaczęliśmy tu żyć. Ja urodziłem się w już w Kłajpedzie.

Pana rodzina pochodzi z Ukrainy, w jaki sposób Pan się określa, czy jest Pan ukraińskojęzycznym Ukraińcem, rosyjskojęzycznym Ukraińcem, a może po prostu Rosjaninem z korzeniami ukraińskimi?

Jestem rosyjskojęzycznym Ukraińcem mieszkającym na Litwie.

Jak długo pracuje Pan jako nauczyciel?

Więcej jak 25 lat, od 1990 r. Ukończyłem Uniwersytet w Sankt Petersburgu.

Ile jest obecnie szkół rosyjskich w Kłajpedzie?

3 podstawowe i 2 gimnazja, łącznie pięć. W całej Kłajpedzie jest 15 szkół.

Można powiedzieć, że większość rosyjskich mieszkańców Kłajpedy posyła dzieci do rosyjskich szkół?

Obecnie jeszcze tak jest, ale pojawia się tendencja, by oddawać dzieci do litewskich szkół. Żeby bardziej adaptowali się, integrowali i nie czuli mniejszością narodową, a Litwinami. By łatwiej byłoby im porozumiewać się z litewskimi kolegami.

Co jest plusem szkół rosyjskich w Kłajpedzie?

To co przyciąga do szkół rosyjskich to fakt, że jednak łatwiej przyswajając jest materiał, uczyć się w języku ojczystym. Po ukończeniu szkoły można wybrać edukację w języku rosyjskim w Rosji, studiować na lokalnych wuzach i wrócić do Kłajpedy. Z tymże jest to program tylko dla najlepszych uczniów.

Dla tych, którzy chcą zostać na Litwie, bardzo popularny jest Uniwersytet Wileński i inne stołeczne uczelnie. Nasi maturzyści bardzo dobrze znają litewski, ucząc się w rosyjskich szkołach, bo obecnie większych różnic w programach nauczania nie ma, wszyscy wiedzą, czego mogą oczekiwać na egzaminie.

Powiedział Pan, że większość przedmiotów w gimnazjum na Zielonej Górze jest po rosyjsku, w domu dzieci rozmawiają także po rosyjsku. Czy naprawdę nie mają problemów z litewskim?

Większych problemów nie ma. Może jakieś się pojawiają, ale to są niuanse. Ja np. wykładam matematykę, pojawiają się wtedy problemy jak dosłownie przetłumaczyć zadanie z matematyki, bo dla 11-12 klasy podręczniki są po litewsku. Ale uczniowie zapisują te tłumaczenia, przyswajają, bo chcą

mieć taką możliwość. To samo dotyczy biologii, chemii. Np. jeśli ja jestem na egzaminie z biologii, to już to słownictwo tłumaczyć jest mi trudniej niż matematyczne.

Uważa Pan, że w Kłajpedzie jest dyskryminacja społeczności rosyjskojęzycznej?

Podczas mojego życia w mieście nigdy nie spotkałem się z sytuacją, że powiedziano mi: „nie jesteś Litwinem, idź stąd”. Nie, nie było czegoś takiego. Słyszę tylko ciągle, że są takie historie, że ludzi pytają dlaczego cały czas mówią po rosyjsku, a nie po litewsku. To jest widoczne także przy przyjmowaniu do pracy, że preferuje się tych, którzy mówią po litewsku. Choć właśnie to znajomość wielu języków powinna być przepustką. Oczywiście jeśli idziesz pracować do państwowego przedsiębiorstwa, to trzeba przede wszystkim znać język litewski.

Jako nauczyciel jestem zobowiązany by znać język litewski. Ale dyskryminacji na sobie nie czuję. Oczywiście moim rodzicom jest ciężko. Oni pracowali w czasach, w których znajomość litewskiego nie była niezbędna i się go po prostu nie nauczyli. Mają rosyjskich przyjaciół i żyją w ich kręgu.

Słowa podziękowania można skierować do lekarzy, którzy pracują we szpitalach. Rodzice są starzy, często trafiają do szpitala i personel medyczny odnosi się do nich bardzo w porządku.

Więc dyskryminacji Pan nie napotyka.

Ale są także tacy, którzy zaraz zapytają: „a dlaczego wy nie rozmawiacie po litewsku?”. Bywa różnie... Na rosyjski ma wpływ sytuacja międzynarodowa. Teraz nie bardzo lubi się Rosję i odpowiedzialność za to ponoszą rosyjskojęzyczni mieszkańcy Kłajpedy.

Teraz w Sejmie jest dyskusja o tym, czy polski powinien zostać językiem regionalnym na Wileńszczyźnie. Można by zapytać, czy także rosyjski powinien zostać urzędowy w Kłajpedzie, skoro co piąta osoba mówi tu w języku Puszkina.

Ja myślę, że tego robić nie trzeba. Nie ma takiej potrzeby, by nazwy ulic w Kłajpedzie były dwujęzyczne, nie widzę tu problemu. Jeśli mam coś napisane po litewsku, to przecież potrafię przeczytać...

A największy problem mniejszości rosyjskiej w Kłajpedzie to co obecnie?

Zachować znajomość języka, mieć prawo do edukacji w ojczystej mowie, mówić po rosyjsku. Np. ja tu cały dzień pracuję w rosyjskiej szkole, rozmawiam w swym ojczystym języku, choć mieszkam na Litwie. I to jest ważne. Ale kiedy przychodzę do urzędu, do sklepu, do szpitala, to muszę przełączać się i mówić po litewsku. Jeśli pracowałbym na litewskim kolektywie, to wtedy nie miałbym także problemu, rozmawiałbym po litewsku.

Czyli to co ważne dla Rosjan to język, edukacja, a np. inny punkt widzenia na historię XX wieku?

To idzie falami. Nie można zostawić historii, dlatego, że jest to modne i wygodne obecnie. Trzeba o niej pamiętać. Ludzie to rozumieją, to tylko politycy....

Uważa Pan, że okupacja sowiecka Litwy była czy nie?

Tak, okupacja była i Litwini mają pełne prawo o tym mówić, bo żaden kraj czy żaden naród nie ma prawa prześladować drugiego tylko dlatego, że to jest wygodne dla tych, którzy są teraz u władzy. Tak więc kiedy w 1940 r. Litwa bez swej zgody znalazła się w składzie wielkiego kraju, oni mają pewne prawo uważać siebie za naród poddany okupacji.

Ale jednocześnie kraj pod nazwą ZSRR rozwijał się, w Litwę inwestowano wielkie pieniądze, ci, którzy rządzą Litewską SRR, to młodzi, oni dobrze rozdzielali pieniądze. W Litwie budowano dobre drogi, przedsiębiorstwa, to wszystko nie jest takie proste. Oczywiście były duże minusy tego systemu, ale były też plusy. Sądzę, że Litwini, którzy wtedy żyli, otrzymali wykształcenie, pracę, zrobili karierę, to

także powinni być wdzięczni.

Jasne jest, że jeśli czyjaś rodzina była wywieziona, represjonowana, to oni będą zawsze uważać, że byli okupowani.

Niektórzy politycy uważają, że gdyby rosyjska społeczność powiedziała wyraźnie, że okupacja była, przeprosiła za nią, stosunki między społecznościami byłyby lepsze.

Podam przykład niemiecki. Niemcy przeprosili cały świat, za to co zrobili w czasie wojny. Dalej to robią, wypłacają jakieś środki finansowe. To taki przykład. Może kiedyś i Rosja będzie gotowa to zrobić?

Czy to w ogóle możliwe?

A dlaczego nie?

Teraz mamy wojnę na Ukrainie, taką retorykę ze strony Putina...

Teraz nie, ale wszystko jest kwestią czasu. Czas postawi wszystko na swoje miejsce. Politycy po prostu tę kaszę gotują, a prosty naród ma swoje życie. Najważniejszy jest człowiek, a nie taka czy inna narodowość. Minie pewien okres i może przyjdzie w Rosji władza, która powie, że należy za to, co było w 1940 roku, przeprosić kraje bałtyckie.

Jest Pan nie tylko nauczycielem, dziennikarzem, ale także politykiem. Tu w Kłajpedzie działają dwie rosyjskie partie: Związek Rosjan Litwy oraz Alians Rosjan. Dlaczego zdecydował się Pan wstąpić do tej drugiej partii?

Ja nie stałem przed wyborem, ta partia czy druga. Po prostu wstąpiłem do Alians Rosjan, bo tam działa sporo osób, które myślą tak samo jak ja. Z ludźmi Aliansu ja uczyłem się, znałem od jakiegoś czasu, utrzymywałem kontakty. Jeśli zaś chodzi o inne partie, to ja je mało znam. Nie wchodzę w konflikty między nimi.

Po prostu popieram tych, których dobrze znam i tych, którzy są ludźmi na których można polegać.

W wyborach samorządowych w marcu kandydatka Aliansu Rosjan o mały włos nie weszłaby do II tury. Dlaczego byłaby dobrym kandydatem na mera?

Można żartować, że dlatego, iż jest kobietą (śmiech). Po drugie, ona potrafi dobrze myśleć i widzieć perspektywę. To człowiek, z którym można współpracować na poziomie profesjonalnym. Ona nie będzie się nigdy zajmować intrygami, a po prostu robić swoje sprawy. Znam ją dobrze i w jej działalności popieram.

Mówiliśmy jakie sprawy są ważne dla społeczności rosyjskiej, a co jest ważne dla Aliansu Rosjan? Czy także język rosyjski i edukacja?

Nie chcemy jako partia rosyjskojęzyczna, dbająca o język rosyjski, koncentrować się tylko na tym. Dla nas jest ważne wszystko to, co ważne dla miasta. Jesteśmy gotowi pracować tylko w tym kierunku. A co ma związek z naszą „rosyjskością”, to jesteśmy wdzięczni, że w Kłajpedzie funkcjonuje Centrum Kultur Narodowych (to zasługa Aliansu Rosjan), gdzie drzwi są otwarte dla wszystkich narodowości. Ja także współpracuję z dyrekcją tego Centrum. My jesteśmy po prostu za tym, by nie uszczuplać niczych praw, a by można organizować wspólne projekty, obchodzić święta, nie zastawiać się nad tym, czy nam pozwolą czy nie pozwolą...

W Kłajpedzie co roku obchodzi się święto wyzwolenia miasta w styczniu 1945 r. Pan bierze w tym udział?

Jeśli był czas, ja brałem udział. Najczęściej uroczystości mają miejsce, wtedy kiedy pracuję.

A to co się stało w 1945 r., to było wyzwolenie, czy nie?

Kiedy byliśmy jednym wielkim krajem, wojowaliśmy z faszyzmem i Kłajpeda była wyzwolona od

faszystów. Jeśliby tu nie było Niemców, wtedy rzeczywiście]: jakie wyzwolenie? Ale jeśli tu byli... Wtedy w ten sposób wyzwalano całą Europę...

Uważa Pan, że jest ryzyko likwidacji szkół rosyjskich na Litwie?

Jest taka tendencja. Nie dlatego, że ktoś chce nas obrazić czy prześladować. Po prostu to pewien proces. Nas Rosjan jest coraz mniej, dzieci w szkołach jest coraz mniej. Może tak się zdarzyć, że po dziesięcioleciach zostanie tutaj jedno rosyjskie gimnazjum. My jesteśmy realistami i wiemy, że nikt rosyjskich szkół nie likwiduje tylko dlatego, że jesteśmy innej narodowości.

A sądzi Pan, że prawdopodobny będzie taki scenariusz, że coraz więcej lekcji w rosyjskich szkołach na Litwie będzie po litewsku?

To wszystko zależy od polityków. Jeśli politycy w państwie będą radykalni, oni mogą wyjść z taką propozycją. Będą wtedy oczywiście mówić, że to na korzyść dzieci. Ale przekwalifikowanie rosyjskiego nauczyciela na wykładającego po litewsku to także jest wielka praca. Ale takie doświadczenie jest. W naszej szkole geografię wykladała nauczycielka Litwinka. Ona rozmawiała z dziećmi po litewsku i one przyjmowały to normalnie, bo te dzieci myślą już po europejsku, one też rozumieją litewski.

Alians Rosjan na Litwie występuje w koalicji z partią Waldemara Tomaszewskiego, jaka jest Pańska ocena tej koalicji, czy jest potrzebna?

Bardzo. To jest produktywna koalicja. Członkowie partii Tomaszewskiego to profesjonaliści, zajmują się realnymi rzeczami, a nie rzucaniem słów w próżnię. Ludzie to widzą i na nich głosują.

Chciałbym zapytać Pana o międzynarodową politykę. Obecnie trwa straszliwa wojna między Ukrainą i Rosją. Jak to Pan wszystko przyjmuje jako Ukrainiec?

Bardzo boleśnie, bo tam mieszka cała nasza rodzina. Co prawda z daleka od działań wojennych, bo mieszkają w Równem. Są przerażeni tym, co ma miejsce. Moje osobiste zdanie jest takie, że kiedy oddzieliły się kraje od ZSRR, najpierw Bałtowie, potem Ukraina, to mogły wybrać swą drogę, iść drobnymi krokami do swych celów, zrealizować to, o czym marzyli, żeby wszystko było tak jak w Europie. A Ukraina z tej racji, że jest tak silnie podzielona na wschód i zachód, a we władzy utrzymali się politycy jeszcze z myśleniem sowieckim, nie zdołali niczego zrobić z tą stroną. Bardzo dużo złodziejstwa, korupcji, tam ludzie nikomu nie byli potrzebni. Wszyscy u władzy napychali sobie kieszenie. Rezultat jest taki, że Pribałtyka stanęła na nogi, to Ukraina w ciągu 20 lat niczego nie zdołała osiągnąć. Były próby, kiedy do władzy doszli Juszczenko, Tymoszenko, ale pozostawało myślenie sowieckie. I dlatego teraz taki konflikt w kraju.

A jeśli chodzi o Rosję, to powiem tak: należałoby być na miejscu, by uwierzyć we wszystko to, co się mówi. Jedna i druga strona. Bo np. mnie ciężko jest uwierzyć w to, że w Donbasie są rosyjskie wojska...

A uważa Pan, że Krym powinien wrócić do Ukrainy?

Ciężko powiedzieć. Bo raz Krym należał do Rosji, potem został podarowany Ukrainie...

Ale to ukraińska czy rosyjska ziemia?

Ja tego nie wiem. Wiem, że ludzie, którzy tam żyją powinni żyć dobrze. Ale to jak to osiągną, czy to znajdując się w składzie Rosji, czy to Ukrainy, to już jest wyłącznie ich sprawa. Niech żyją dobrze, niech nie walczą, nie umierają. Niech poczują normalne życie. Jeśli uda się im to zrobić, będąc w Rosji, niech tak będzie. Jeśli pod rządami ukraińskimi było lepiej, niech to będzie Ukraina. Ale ja nie wiem, mnie jest ciężko powiedzieć...

Bo nie interesuje się Pan polityką międzynarodową?

Nie bardzo. Codziennie słucham wiadomości. Nie można się przecież oddzielić od świata...

A co Pan ogląda? Pierwyj Bałtijskij Kanał?

Oglądam wszystko. I PBK, i litewskie kanały, i radio. I Euronews. I Internet.

A dużo w Kłajpedzie Ukraińców?

W Kłajpedzie jest więcej stowarzyszeń ukraińskich. Konkretnie dwa, jedno bardziej zachodnie, drugie wschodnie. Ale to są bardzo sympatyczni, dobrzy ludzie, z miłością do pieśni, tańca. Wszystkie festiwale, gdzie pojawiają się przedstawiciele różnych narodowości, Ukraińcy przyjmują „na ura”. Niedawno powstał w Kłajpedzie ukraiński dom.

A Pan ma kontakty z Ukraińcami?

Ja nie. Bo urodziłem się tutaj i nie uważam siebie za Ukraińca takiego, który urodził się na tamtych terenach. Z woli losu żyję tutaj. Moi rodzice także nie należą do tych osób, które będą odwiedzać wspólnoty ukraińskie.

Mówiliśmy o szkole, o polityce, ale jest Pan także dziennikarzem. W radiostacji „Raduga”. Czy może Pan opowiedzieć o tym fragmencie swego życia?

Ja prowadzę program rozrywkowy, w którym codziennie od czwartej do szóstej możemy usłyszeć wiadomości, wygrać nagrody. Jest także program, w którym przez jedną godzinę mamy życzenia z okazji urodzin, imienin... Kiedyś w „Radudze” pracowałem, robiąc wiadomości.

Dlaczego dla Pana jest ważne, by być dziennikarzem?

Ja nie nazwałbym siebie dziennikarzem, mam wykształcenie pedagogiczne. Występuję w różnych rolach. Ja „czut-czut”, jestem artystą, dziennikarzem, jeszcze kimś... W radiu znalazłem się przypadkowo. Oni nie mieli osób prowadzących, ogłosili konkurs, ja poszedłem na ten konkurs. A z tej racji, że w szkole prowadzę różne imprezy, mam odpowiedni głos. Spodobałem się, zacząłem pracować w „Radudze” i pracować także nad swym głosem.

Bo w radiu powinien być dobry głos, pozytywne nastawienie, prawidłowy język. Jeśli to wszystko jest, to można w radiu pracować (śmiech).

Siergiej Bondar (49 l.) – kłajpedzki dziennikarz i nauczyciel, polityk Aliansu Rosjan. Ukończył szkołę im. M. Gorkiego w Kłajpedzie, następnie zaś Uniwersytet Pedagogiczny im. Aleksandra Hercena w Sankt Petersburgu. W 1991 r. podjął pracę nauczyciela w rosyjskim gimnazjum Żaliakalnio w Kłajpedzie. Pracuje także jako dziennikarz w rosyjskiej radiostacji „Raduga” w mieście nad Bałtykiem. Należy do Aliansu Rosjan, wielokrotnie kandydował z jego listy w wyborach samorządowych i sejmowych, ostatni raz w marcu 2015 r.